

#5.8.63

Drogi Kaziu. - Niestety, przypuszczenia Twoje są niesłuszne. Nie mam z „Anteny” nie tylko 500, ale nawet 5 dolarów. Przedstawiłem bardzo skromny budżet bez uwzględnienia mojej gaży i nie wstawiwszy pozycji na klisze, których nie przewidziałem. Budżet został w centrali obcięty, a nam przez ten czas drukarnia podwyższyła o 10 procent. Oczywiście mogłem powiedzieć, że mogę tylko robić 6 stron, ale pasja wydawnicza przemogła... Nie zgadzam się z Twoim osądem materiału. Niektóre dyskusje są rzeczywiście za długie, ale całość bardzo interesująca, ogromną większość drukowałbym w samych „Wiadomościach”. Przyznaję się do niespodzianki: nie mam radia i nawet nie przypuszczałem, że nadają rzeczy na takim poziomie. Poza tym jest to cenne wzbogacenie repertuaru „Wiadomości”. Wydawało mi się, że Ty, któryś zarzucał mi brak kontaktu z Krajem, powinienes to szczególnie ocenić. Co do samego sformułowania sprawy w Twoim liście, nie potrzebuję Cię zapewniać, że sam Getty jest za biedny, aby skłonić mnie do wydrukowania czegoś, co mi nie odpowiada.

Powiedziałem Twojej WłoszczeczceChodzi o kelnerkę w jednej z londyńskich kawiarni. Zob. list z 17 września 1963, że masz przyjechać i bardzo się cieszy. Jestem bez przerwy w Londynie, z wyjątkiem 28 i 29 sierpnia (StratfordZapewne mowa o Stratford-upon-Avon, miejscu urodzenia Szekspira, siedzibie Royal Shakespeare Company.). W sierpniu spodziewam się StasiW liście Kazimierza Wierzyńskiego do żony Haliny, pisany w Londynie 7 października 1963 r., czytamy m.in.: „Przyjechała Stasia Masłowska (nie wiadomo po co) do Mietka” (archiwum K. Wierzyńskiego w Bibliotece Polskiej w Londynie, sygn. 1360/Rps/VII.3). , ale jeszcze nie ma paszportu.

Ściskam Cię serdecznie.

Krystyny* oczywiście nie znam. Pochlebiasz mi.

*Zniszcz ten list.